Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 21 lipca 1906 Nr. 197

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

# NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hapczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

## Na wulkanie.

Korespondencya z Petersburga.

*Przyzwyczaili się do krwi. — Jak na wulkanie. — Wrzenie w armii. — Głód i rewolucya chłopska. — Car w niebezpieczeństwie. — Ustąpi, czy nie ustąpi. — Trepow obrońcą Dumy. — Co to będzie?*

Dziwne czasy nastały teraz w Rosyi Codziennie czyta się w pismach całe szeregi telegramów, donoszących o zabójstwach, morderstwach i rabunkach. Ma się zupełnie wrażenie, że powtarzają się czasy wojny rosyjsko japońskiej. Każdy dzień przynosi długą listę zabitych i rannych. Rewolucya, na chwilę przyczajona, zaczyna znowu podnosić głowę i atakować, a rząd cofa się powoli wprawdzie, ale się cofa. Rewolucya i biurokracya wydały sobie wojnę na śmierć i życie; jesteśmy więc świadkami zapamiętałego jakiegoś tępienia się wzajemnego, jakie obserwować można tylko na polu bitwy.

I ciekawa rzecz. Społeczeństwo rosyjskie tak się przyzwyczaiło do krwi, że trzeba chyba jakiegoś nadzwyczajnego wypadku, aby silniejsze wywołał wrażenie. Wiadomość, że tam zastrzelono kilku rewirowych, tam rozszarpano bombą kilku policyantów, gdzieindziej żołdacy posiekali na ćwierci najniewinniejszego człowieka — dzisiaj nie robi już wrażenia. Ot, choćby onegdajszy nieudały zamach na Trepowa. Zamiast osławionego „wieszatiela" z Moskwy, zabito człowieka, który się polityką nie zajmował wcale. Przez pomyłkę. I to nawet nie wywołuje zbytniego współczucia. Wskutek jednak rozkiełznania się wobec takich stosunków zwierzęcych namiętności w człowieku, pobudki idealistyczne mieszają się w społeczeństwie rosyjskiem coraz częściej z motywami zemsty osobistej i chciwości, prowadząc do czynów, które teraz w najwyższym stopniu zarażają współczesną generacyę. Niedawno w Rydze toczył się proces przeciw zabójcy politycznemu — piętnastoletniemu chłopcu, który z całą naiwnością przyznał się przed sądem, że podjął się dokonania mordu za pięćdziesiąt rubli, ponieważ chciał za te pieniądze kupić sobie — rower...

Powtarzają się znowu czasy z przed sześciu miesięcy. Coraz częściej dają się słyszeć głosy o buntach w armii, niema dnia, żeby w jakiem mieście nie stoczono walki z kozakami, pogłoski o strejku powszechnym mnożą się z każdą godziną. Istny wulkan, podziemnymi grzmotami zwiastujący bliską godzinę wybuchu. A wybuch, to będzie straszny i groźny potęgą sił, jakie mają stanąć ze sobą do boju.

Nastrój w armii staje się coraz bardziej opozycyjnym. Wystarczy powiedzieć, że na całym obszarze Rosyi niema dzisiaj może ani jednego pułku, w którymby nie zaszły wypadki niesubordynacyi, jeżeli nie jawnie otwartego buntu. Nawet kozacy, ci najbardziej zaślepieni obrońcy cara i samodzierżawia, jakby im nagle łuski spadły z oczu, zaczynają grozić, że nie będą pełnić służby policyjnej. Doszło do tego, że generał Trepow uznał za najlepszy środek na wierność carowi i ojczyźnie rozpijanie gwardyj. Wedle doniesień jednego z pism, wszyscy żołnierze pułków gwardyjskich, strzegących Peterhofu i Carskiego Sioła, otrzymują codzień przed obiadem po wielkim kieliszku wódki, a w niedziele i święta jeszcze po szklance piwa. Niektórzy żołnierze, nie pijący napojów wyskokowych, zażądali, aby im zamiast wódki i piwa wypłacano odpowiednie sumy pieniężne, ale Trepow oświadczył: „Pieniądze wam zdrowia nie dadzą, a wódka korzyść przyniesie". Inny znów oficer powiedział żołnierzom: „Wódka zdrowie wzmacnia i rozumu dodaje". Niektórzy żołnierze upijają się, pochłonąwszy swoje porcye i porcye abstynentów. Upici wyprawiają rozmaite awantury, ale karze za to żadnej nie ulegają, a to na wyraźne rozporządzenie Trepowa.

Niebawem zapewne przekona się Mikołaj II o wiele więcej pewną i wartą jest gwardya pijaków niż gwardya trzeźwych...

Onegdaj spora część żołnierzy garnizonu twierdzy petropawłowskiej, gdzie są trzymani przestępcy polityczni, została rozwieziona do odległych miejscowości Rosyi. Ci

---

C. HAIDE.

## KŁAMSTWO.

(Dokończenie).

Nadeszła chwila pożegnania. Ciotka przechodziła z jednego uścisku w drugi, wreszcie jednak dostała się szczęśliwie do łodzi, która przybiła do brzegu, aby przewieść podróżnych na pokład parowca „Dronning". Okręt ten miał nas zawieść na zielone wybrzeża Jutlandyi i do mojej ciotecznej babki Bigler. Ponieważ nie pojechaliśmy prostą drogą, lecz około portu Laså, więc podróż morzem trwała kilka dni, a ciotka czuła się tak zdrową, jak nigdy przedtem.

Kiedyśmy wreszcie przybili do brzegów Jutlandyi, wysiedliśmy na ląd w Randers. Tutaj dopiero nasunęło się nam pytanie, w jaki sposób dostać się z całą niezliczoną ilością naszych tobołów do gospody pod „Krzywym księżycem", która znajdowała się w odległości dwóch mil od wybrzeża.

W urzędzie pocztowym spotkaliśmy jakiego starszego, wytwornie wyglądającego pana, który również zamówił powóz pocztowy. Kiedy dowiedział się, że cel naszej podróży znajduje się między Randers i Aarhus, więc na tej samej drodze, dokąd i on zdążał, ofiarował nam uprzejmie miejsca w swoim powozie, radząc, abyśmy pakunki pozostawili na poczcie, a nazajutrz po nie przysłali. Ciotka przyjęła propozycyę z wielkiem zadowoleniem. Lekki rumieniec zabarwił jej oblicze, kiedy spojrzenie jej spoczęło przypadkiem na czwartym palcu prawej ręki nieznajomego. Nie było na nim żadnej ozdoby, żadnego pierścionka. Widoczne było, że ciotka przypominała sobie w tej chwili wróżby swej przyjaciółki.

— Jak się nazywa miejscowość, dokąd łaskawa pani się udaje? — zapytał nieznajomy, który skorzystał z chwili, kiedy zaprzęgano konie, aby zapoznać się z nowem towarzystwem podróży.

Ciotka stała zakłopotana. Nie mogła przecież podać oberży pod „Krzywym księżycem", jako celu podróży. Właśnie przechodziło koło nas jakichś dwóch mężczyzn, a jeden z nich mówił:

— Muszę jutro pojechać do Skjormunkegaard, do radcy sprawiedliwości Tiltro.

Lękliwe zakłopotanie zniknęło z oblicza ciotki; odpowiedziała z uprzejmym uśmiechem:

— Jedziemy do radcy sprawiedliwości Tiltro w Skiormunkegaard.

— Bardzo szczęśliwy zbieg okoliczności — oświadczył nieznajomy — ponie-

zesłani należeli do najinteligentniejszych żołnierzy, dzięki czemu mieli wielki wpływ na swoich towarzyszy. Przystęp do twierdzy petropawłowskiej został wzbroniony wszystkim osobom cywilnym, a żołnierze bardzo rzadko otrzymują urlopy na wyjście do miasta.

Wogóle pułki dotąd uważane za najwierniejsze, dzisiaj stanowią ferment, który sam gen. Trepow uważa za — niebezpieczny.

A tymczasem, w guberniach środkowej i południowej Rosyi zaczął już grasować głód, który pożera setki ludzi dziennie, wywołując w ludności iście rewolucyjny nastrój. Chłopi napadają na dwory, nie szczędzą nawet popów i grabią co się da. Głód jest najlepszym agitatorem rewolucyi. Dopóki chłopi siedzieli spokojnie, rząd mógł drwić z rewolucyonistów; dzisiaj jednak wśród chłopów wrze, a wrzenia mas nie uspakaja się niczem. Chłopi chcą ziemi, a tej ziemi dostać nie mogą. Zanosi się więc na istną rewolucyę chłopską.

Z okazyi śledztwa w sprawie zamordowania gen. Kozłowa wykryto, że istnieje wielkie sprzysiężenie, skierowane nietylko przeciw Trepowowi, ale i przeciw innym dygnitarzom, a nawet samemu carowi. Wskutek tego podwojono straże Peterhofu, a setki tajnych ajentów węszy po całem mieście za członkami owego sprzysiężenia.

Pogłoski o dymisyi Goremykina brzmią co godzina inaczej. Raz mówi się, że Goremykin już się podał do dymisyi, to znowu oficyalne pisma temu zaprzeczają. Faktem jest tylko jedno, że Goremykin dalej stoi na czele rządu, znienawidzonego przez cały naród, a po części już i przez sfery dworskie, które dlatego tylko nie występują stanowczo w tej sprawie, że, jak zwykle, wolą czekać. Kamaryla nigdy się nie spieszy.

Ogólnie rzecz biorąc, sprawa zmiany gabinetu zawisła teraz jedynie od dalszego postępowania Dumy. W Peterhofie bowiem postanowiono podobno nieodwołalnie zmienić gabinet, a to z tego powodu, że Duma postanowiła zwrócić się do społeczeństwa bezpośrednio z manifestem, który ma być odpowiedzią na kłamliwe enuncyacye rządu. W Peterhofie obawiają się tego kroku Dumy bardzo poważnie, ponieważ nie bez słuszności twierdzą, iż tego rodzaju manifest Dumy do narodu stworzyłby podstawy dla nowej władzy z władzą kamaryli i samego cara antagonicznej. Ponieważ zaś rozpędzenie Dumy jeszcze przed uchwaleniem owego manifestu może być połączone z wielkiemi niebezpieczeństwami, przeto w Peterhofie zdecydowano się zmienić gabinet, tak, aby zawarte w manifeście Dumy oskarżenia odnosiły się już do byłych ministrów, a nie naruszały autorytetu nowych.

Istniał, jak wam zapewne wiadomo, plan rozwiązania Dumy, wczoraj nawet pogłoski te uważano za badzo prawdopodobne, ale sprytniejsi członkowie kamaryli mieli się stanowczo temu sprzeciwić. Nawet gen. Trepow zdając sobie sprawę ze skutków, jakieby rozwiązanie Dumy za sobą pociągło, wystąpił podobno w jej obronie.

Jak na razie szanse powołania nowego gabinetu zmniejszyły się bardzo znacznie. A to z następujących powodów: Stworzenie gabinetu z przedstawicieli stronnictw bardziej umiarkowanych, jest bardzo trudnem z powodu braku osób, dość popularnych w państwie i szanowanych w Dumie. Stworzenie gabinetu mieszanego z członków stronnictwa konst.-demokratycznego z dodaniem hr. Heydena, Lwowa i Szipowa, byłoby w obecnej sytuacyi najbardziej celowem, ale nie mniej jest ono niemożliwem, ponieważ z tymi trzema panami nie zechce kolegować żaden kadet, a uzupełnienie gabinetu osobami pozbawionymi autorytetu, znów nie miałoby racyi. Jeszcze mniej szans ma gabinet złożony częścią z członków dzisiejszego gabinetu, a częścią z przedstawicieli stronnictw umiarkowanych. Gabinet taki bowiem nie pozyskałby zaufania ani w Dumie, ani przed Dumą.

Stoimy więc w przededniu nowych, epokowych wypadków. I rewolucya i kamaryla zetrą się w najbliższym czasie ze sobą. Kto zwycięży — przewidzieć nie łatwo. Ale szanse zwycięstwa ludu są większe, niż były dawniej. *g.*

—o—

# Z Warszawy.

*(Po strejku cukierniczym. — Bezsilność władz i bandytyzm. — Błędne koło. — Rząd i reprezentacya narodowa. — Luźne uwagi. — Kiedy nastąpi zwrot ku lepszemu. — Minione niebezpieczeństwo pogromów. — Sprawa o zabójstwo i wyrok.)*

Strejk cukierniczy zakończył się. Od dziś rana bohaterowie „wolności ludu“ dozwolili szan. publiczności pić kawę, herbatę i mleko, nawet czekoladę w kawiarniach, cukierniach i mleczarniach. Bo przez trzy dni wszystkie te zakłady, z małymi wyjątkami, były zamknięte, a kto chciał pomimo to otwierać je dla publiczności, tego mogła spotykać jedna nieprzyjemność po drugiej. Kilkunastu łobuzów, wybranych przez strejkujących za komitet wykonawczy, obchodziło oporne cukiernie i kawiarnie, grożąc. Właściciel Café Bristol, twierdząc, że nie jest cukiernikiem i żadnych wyrobów w zakres cukiernictwa wchodzących nie fabrykuje u siebie, oparł się żądaniu. Za to spotkała go zemsta w postaci wybicia trzech wielkich szyb wystawowych, z których jedną przestrzelono z rewolweru, a kula wpadła do środka, utkwiwszy w murze, dwie wybito kamieniami.

Wogóle bandytyzm szerzy się w sposób straszliwy. Niema dnia, żeby kogoś nie zabito, żeby nie zrabowano jakiego sklepu. A władze są jakby zupełnie bezsilne. Policyanci boją się rabusiów poprostu. I to wszystko dzieje się „w stanie oblężenia“.

Kiedy się ta anarchia skończy, trudno przewidzieć, tem bardziej, że kłótnia rządu z Dumą znajduje się ciągle w tejsamej fazie i na tymsamym punkcie, pomimo rozpraw idących pozornie naprzód, a traktujących o różnych kwestyach. Fałszywe stanowisko, jakie zajęła większość Dumy w kwestyi agrarnej, rzucając jaskrawe światło na nieprzygotowanie umysłów do spraw zasadniczego znaczenia, oraz na to, że pojęcia zasad prawa i własności nie są wpojone w te umysły, nawet w sferach, uchodzących za inteligentne i oświecone, nie rokuje nadziei, aby

---

waż jest to także cel mojej podróży... Ale oto powóz już czeka.

Podał rękę ciotce i pomógł jej przy wsiadaniu. Woźnica zaciął konie i powóz potoczył się w drogę.

Im bardziej oddalaliśmy się od wybrzeża, tem bardziej blada stawała się twarz ciotki, a ja także zapytywałem się nieustannie, co teraz poczniemy? Trzeba było odrazu powiedzieć prawdę, ale ludzie zazwyczaj zapóźno dochodzą do tego przekonania.

— Czy pan Tiltro jest zaprzyjaźniony z państwem? — spytał nasz towarzysz podróży.

— Nie... to jest tak — odpowiedziała ciotka z widocznem pomieszaniem.

Zacząłem się litować nad jej niepewnem położeniem i usiłowałem jej przyjść z pomocą, mówiąc sobie: gorzej już być nie może, skoro już raz minęliśmy się z prawdą.

— Tiltro jest dalekim naszym kuzynem — oświadczyłem pewnym głosem.

— To wybornie! — zawołał nieznajomy, gładząc długą brodę. — Czy wolno mi spytać, jakie jest nazwisko łaskawej pani — ciągnął dalej, zwracając się do ciotki. — Ponieważ Tiltro jest moim najlepszym przyjacielem, więc bardzo mi miło poznać jego kuzynkę.

— Moje nazwisko?

Ciotka spojrzała na mnie z niemem zapytaniem.

— Pani Sundby — odpowiedziałem, zdejmując uprzejmie czapkę.

— Sundby? Szczególne, że nigdy nie słyszałem od niego tego nazwiska... Zapewne nie widziała pani już dawno swego kuzyna.

— Ostatni raz spotkaliśmy się przed sześciu laty — oświadczyłem zuchwale.

— Przed sześciu laty — powtórzył nieznajomy, gładząc brodę i uśmiechając się zagadkowo.

Tymczasem biedna ciotka dostała ataku kaszlu z powodu przerażenia.

— No, mamy już przed sobą niedługą drogę — rzekł uprzejmie nieznajomy — jeszcze kilkanaście minut tylko, a znajdziemy się już w Skiormunkegaard.

Ciotka na wpół nieprzytomna upadła znowu na poduszki powozu. Na twarzy jej malował się wyraz, który mówił: Teraz już wszystko przepadło. Poddaję się strasznemu losowi, bo niema już żadnego ratunku! — Z głębokiem westchnieniem zamknęła oczy, aby nie widzieć okrutnej rzeczywistości.

— Jazda, Niels! — zawołał nieznajomy.

Na dźwięk tych słów ciotka jeszcze raz drgnęła gwałtownie, a ja z całą siłą oparłem nogi o spód powozu, jak gdybym w ten sposób mógł go zmusić do zatrzymania się i przerwania dalszej podróży.

Minął jeszcze dobry kwadrans, który wydawał się nam wiecznością, potem pocztylion zatrąbił wesoło, zatrzymaliśmy się przed pięknym, dużym domem, którego ciemno zielone drzwi zdobiły wielkie, błyszczące w słońcu ozdoby brązowe.

Nieznajomy wyskoczył z powozu i usłużnie pomógł ciotce wysiąść.

— Proszę bardzo, niech państwo wejdą — rzekł otwierając drzwi przed nami.

W milczeniu posłuchaliśmy wezwania.

— Proszę, niech pani siada, madame Sundby — zapraszał nieznajomy, który przedtem zniknął na chwilkę, a teraz pojawił się znowu i wkazywał uprzejmie ręką wygodną kanapę.

— Bardzo mi przykro — oświadczył nasz nieznajomy, wróciwszy do pokoju — że będę zwiastunem niezbyt pewnie miłej dla państwa wiadomości: właśnie dowiedziałem się, że kuzyn pani radca Tiltro wyjechał wczoraj rano i prawdopodobnie nie powróci pierwej jak za ośm dni. Ale postaram się uprzejmnić państwu te chwile jego nieobecności. Jestem tutaj jak u siebie w domu, a i pani także, jako kuzynka gospodarza, może być zupełnie swo-

zatarg skończył się pomyślnie. Jedyna pociecha, że polscy członkowie Dumy, zwłaszcza z grona posłów poza granicami Królestwa Polskiego, stoją już dziś na stanowisku umiarkowanem.

Więc gdyby nareszcie stronnictwo umiarkowanego, konstytucyjnego środka w izbie reprezentantów zdołało się zorganizować i zyskać większość, można liczyć, że Polacy stanowić będą jego podstawę.

I wtedy dopiero będzie można dla kraju naszego, nie wyłączając Litwy i Rusi, uzyskać to od rządu, co krajowi temu istotnie jest potrzebne, a co w rezultacie dla rządu samego i dla państwa nietylko zawadą nie będzie, ale silnym motywem do ustalenia powagi rządu. Aż do tej chwili wszelkie plany na przyszłość nie mogą posiadać rzeczywistych podstaw. Chodzi tylko o to, że im dłużej się czeka na tę chwilę, im dalszym jest termin ostatecznego porozumienia na gruncie legalnym, tem silniej wgryzać się będzie zgnilizna i rozkład, tem dłużej potrwa stan przejściowy, rujnujący kraj ekonomicznie i moralnie.

Nikt trzeźwo na rzeczy patrzący, nie łudzi się, by nam nie było potrzeba silnej i energicznej władzy. Ale dopóki opierać ona się będzie na dzisiejszych warunkach, a rozporządzenia jej płynąć będą ze strony reprezentantów tejże władzy, kierujących się przedewszystkiem nieżyczliwością i złą wiarą względem społeczeństwa, któremu przewodzić mają, dopóty stosunki nienormalne, ze zgubnemi następstwami, trwać będą na szkodę wszystkich — i naszą i całego państwa.

Tymczasem, zanim to uspokojenie, nie za sprawą stanu wojennego i wszystkich wyjątkowych środków, ale na gruncie normalnym, faktem się stanie, pocieszać się musimy tem, że obawa pogromów przeminęła. Ci, którzy chcieliby je wywołać, przekonali się, że w naszem społeczeństwie nie znajdą dość elementów, skłonnych do podobnie barbarzyńskiej i dzikiej obydy. Ale pociecha to mała, negatywna i względna tylko.

Zajmującą jest sprawa skazania na śmierć pięciu socyalistów za zabójstwo naczelnika powiatu w Mińsku mazowieckim Junockiewicza. Sąd wojenny skazał ich na śmierć, tymczasem pisma socyalistyczne drukują list rzekomego zabójcy, który twierdzi stanowczo, że on wykonał zamach, a więc skazani zostali niewinnie. Na tym motywie obrońca przysięgły adwokat Lemański założył skargę kasacyjną, przyjętą przez general-gubernatora.

I w tym, jak w wielu podobnych wypadkach, powtórzyć należy wszelkie wnioski o zniesienie kary śmierci w zasadzie, a rekryminacye o wykonanie w wypadkach szczególnych pochodzą przeważnie od partyj, które wyrokami śmierci i spełnianiem ich zaznaczyły w krwawy sposób dzieje „walki o wolność“ już od dwóch lat.

Skazani przez władzę i uśmierceni stanowią małą zaledwie część ofiar, jakie padły z ręki tych, którzy się zniesienia kary śmierci najgłośniej dopominają.

# Z KRAJU.

**Z Wieliczki** piszą nam: Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze wielickie, które urządza zjazd do kopalń wielickich 21 b. m., robi wielkie przygotowania, aby zjeżdżających gości do kopalni jak najgodniej przyjąć. Dochód z tego zjazdu przeznaczony podobnie, jak i roku zeszłego, na założenie wielkiego ogrodu i sadu w Wieliczce, z którego miejscowi i okoliczni gospodarze dostawać będą po bardzo niskich cenach nasiona, sadzonki, szczepy i drzewka celem zakładania przy swoich domostwach pożytecznych ogrodów i sadów. Każdy więc gość, zjeżdżający 21 bm. do kopalni wielickiej, przyczynia się także do podniesienia w ten sposób ogrodnictwa i sadownictwa w wielickim powiecie.

**Banicya żydów z Chrzanowa.** Starostwo chrzanowskie, powodowane niewytłómaczonymi motywami, wydało onegdaj „ukaz“, polecający 24 rodzinom żydowskim, liczącym razem 150 osób, opuścić Galicyę w przeciągu 8 dni. Dodać trzeba, że rodziny te mieszkały w Chrzanowie od 20 do 30 lat. W sprawie tej odniósł się dr Frubling telegraficznie do namiestnika, który uczynił zadość żądaniu dra Frublinga. We czwartek nadeszła więc do Chrzanowa depesza namiestnika, polecająca starostwu wstrzymanie tego co najmniej dziwnego ukazu.

**Z Mielca** piszą nam: Oddawna oczekiwany festyn sokoli odbył się onegdaj przy prześlicznej pogodzie. Początek festynu oznajmiono strzałami moździerzowymi. Na strażnicy powiewały chorągwie o barwach narodowych. Muzyka grała pieśni polskie. Atrakcyą festynu były ćwiczenia sokole, które pod kierunkiem p. Maleja wypadły świetnie. Odbył się również konkurs piękności. Na 1340 głosujących 747 głosów otrzymała p. Antonina Sz., powszechnie tutaj znana i szanowana. Ona też została królową, na znak czego wręczono jej po uroczystej przemowie świeży kwiatów bukiet. Festyn zakończył się tańcami.

Na 5 sierpnia zapowiadają festyn mieszczański na dochód budowy bursy dla biednych dzieci. Mamy nadzieję, że festyn ten finansowo ze względu na szlachetny cel uda się świetnie.

## Wnuki Bartosza Głowackiego.

Niedawno, bo przed dwoma tygodniami zaledwie, odsłonięto we Lwowie pomnik bohatera z pod Racławic.

Na nowo rozbrzmiało z tej okazyi po Polsce całej imię Bartosza Głowackiego, imię święte, w naszej historyi niby gwiazda promienna błyszczące. W powodzi słów, jakie padły u stóp pomnika w dniu odsłonięcia, nie słyszeliśmy jednak zupełnie o tem, co się stało z potomkami owego chłopa-bohatera, który w historyi naszej stworzył Racławice.

Na posiedzeniu „Komitetu pracy oświatowej imienia M. Wysłouchowej“ we Lwowie, odbytem dnia 19 b. m., odczytano między innemi pismo, jakie na ręce wspomnianego komitetu nadeszło od jednej z pań lwowskich. W piśmie tem czytamy:

„Przed siedmiu laty poznałam w Rzędowicach, w miejscu urodzenia Bartosza,

---

bodna... Ale przedewszystkiem pozwoli pani, że się przedstawię: jestem radca handlowy Willing. Teraz pomyślimy o zapewnieniu państwu potrzebnej wygody. Potrzebuje pani wypoczynku. Wygląda pani bardzo przygnębiona.

Zadzwonił; natychmiast weszła służąca i zapytała o rozkazy.

— Zaprowadź panią Sundby i jej siostrzeńca do pokojów gościnych i przygotuj dla nich jakieś przekąski... Opuszczam państwa teraz — ciągnął dalej, zwracając się do nas — abyście mogli wypocząć po podróży. Życzę dobrej nocy. Mam nadzieję, że jutro będziecie państwo zupełnie rześcy. I rzeczywiście bardzo się cieszę, że miałem przyjemność państwa poznać.

Zdawało mi się, że widzę na jego ustach złośliwy uśmieszek, ale nie miałem czasu zastanawiać się nad tem, bo oboje z ciotką oddaliliśmy się, jak można było najszybciej.

Zaledwie znaleźliśmy się sami w wskazanem nam mieszkaniu, składającem się z dwóch przyległych pokoi, ciotka zamknęła pospiesznie drzwi, a przekonawszy się, że nikt nie podsłuchuje, zaczęła łkać gwałtownie:

— Reggy, Reggy, ja tego nie przeżyję, ja nie przeżyję tego wstydu! To moja śmierć!

— Teraz już zapóźno żałować — odpowiedziałem z pewną złośliwością. — Należało pomyśleć o tem wcześniej, zanim się to stało.

— Ale co teraz czynić, Reggy, co czynić? Rozumiesz chyba, że nie możemy tutaj pozostać w tem cudzem mieszkaniu i oczekiwać na powrót tej rodziny, zupełnie nam nieznanej... Nie, czyż można było przypuszczać takiego nieszczęścia.

* * *

Następnego dnia słońce wesoło zaglądało przez okna, kiedy się obudziłem. Wyskoczyłem szybko z łóżka i rozejrzałem się dokoła. Jak wspaniale wyglądał mój pokój. To było przecież zupełnie co innego, aniżeli oberża „pod krzywym księżycem“. Czułem się niezmiernie szczęśliwy, że los pozwolił mi spędzić tu dni kilka.

Niebawem weszła do pokoju ciotka, wystrojona wszystkiem, co znalazła przy sobie w podróżnej torbie, którą szczęśliwie zabraliśmy, zostawiając resztę pakunków.

— Dzień dobry, Reggy. Czy suknia dobrze leży? Czy kokarda na głowie nie przekręcona?

Mówiąc to, kilka razy przeszła koło mnie, ją abym mógł dokładnie obejrzeć.

Zanim miałem czas odpowiedzieć, ktoś zapukał do drzwi. Ciotka otworzyła.

— Chciałem zapytać, czy państwo zejdą na śniadanie do jadalni, czy też rozkażą podać tutaj do pokoju? — pytała służąca.

Ciotka spojrzała na mnie.

— Jak myślisz Regnaldzie?

— Dziękuję, zaraz zejdziemy, do jadalni — odpowiedziałem z lekkiem skinieniem głowy.

— Reggy — rzekła ciotka, kiedy znowu pozostaliśmy sami — właściwie nie mam odwagi iść tam. Pomyśl sobie tylko, coby się stało, gdybyśmy wchodząc do jadalni, zastali właściciela domu, siedzących właśnie przy stole.

— Ależ ich niema tutaj wcale — odpowiedziałem stanowczym głosem.

I nie pozostawiając ciotce czasu do namysłu, otworzyłem drzwi i sprowadziłem ją po schodach.

— Dzień dobry! Czy wypoczęli państwo już po trudach wczorajszej podróży? — pytał uprzejmie radca handlowy Willing, podchodząc ku nam.

— Dziękuję.

— Wypoczęliśmy nadzwyczajnie! — dodałem.

— Zechce pani może wobec nieobecności gospodyni zająć jej miejsce przy stole,

dwoje jego wnuków, starców ośmdziesięcioletnich, prawnuków i praprawnuków. Wszystko to w biedzie — najmłodsze potomstwo nie umie czytać, żyją z zarobku. Taki stan był w tej rodzinie przed 7 laty. Dodam, że Bartosz syna nie miał, tylko 3 córki. Poznałam i zapamiętałam lepiej rodzinę Rokoszów, (tak się nazywała z męża jedna z wnuczek, którą zastałam już bliską śmierci w czasie mych odwiedzin). Mnie się zdaje, że obok pomocy materyalnej, najlepszem uczczeniem pamięci Bartosza byłoby dać naukę choćby dwojgu z jego prawnuków, wykształcić na koszt społeczeństwa chłopca i dziewczynę w ten sposób, aby oni byli rozsadnikami wiedzy w swej rodzinnej wiosce lub wogóle dla ludu stali się pożytecznymi".

Komitet uchwalił porozumieć się z osobami w Królestwie co do potomstwa Bartosza i ma po wakacyach przedłożyć sprawę ze swej pracy. Życzyćby należało, aby wnukami nieśmiertelnego Bartosza szczerzej się zaopiekowano, bo, jak słusznie wspomniała autorka przytoczonego wyżej listu, byłby to najstosowniejszy hołd, złożony pamięci bohatera z pod Racławic.

## Na lekkim chlebie.

—o—

*Oszustka w powiecie nowosądeckim.*

Przed tygodniem pisał nam nasz korespondent z Nowego Sącza, że w jego okolicy wałęsała się od dłuższego czasu młoda niewiasta, przedstawiająca się za Maryę Rzemieńską, to znów Orzechowską lub Wiśniowską, wolnego stanu. W nowym Sączu potrafiła ona usidlić swymi wdziękami tamtejszego organistę przy kościele farnym, który zapałał do niej taką miłością, że nietylko się jej oświadczył, ale nasprawiał jej garderoby i biżuteryj na przeszło 1000 koron. Podczas, gdy organista udał się do Krolestwa Polskiego, aby tam w miejscu przynależności wystarać się o metrykę i inne dokumenta potrzebne do ślubu, sprytna oszustka uciekła z miasta.

*Podarki z Ameryki.*

Niemniej sprytną była druga sprawka oszustki. Oto dowiedziała się ona o nazwiskach gospodarzy, którzy ze wsi Korzennej pod Sączem wyjechali do Ameryki i udawszy się do ich żon, przedstawiła się im jako Marya Wiśniewska, która przybyła z Ameryki i przywiozła dla nich stamtąd od mężów podarunki. Po podarunki kazała im się zgłosić do Nowego Sącza. Uradowane włościanki obdarzyły oszustkę sowicie, gdy jednak zgłosiły się po podarunki, okazało się, że oszustki wcale w N. Sączu nie było. Z Korzennej pojechała tymczasem zuchwała oszustka do Gorlic, gdzie znowu usiłowała usidlić pewnego podurzędnika, ten jednak poznał się na niej i uwiadomił władzę, ale oszustka poczuwszy pismo nosem, zdołała uciec. Za Wiśniowską rozesłano listy gończe.

*Chciała dom kupić bez pieniędzy.*

Nareszcie powinęła się noga Wiśniowskiej na Podgórzu. Nachodziła ona od kilku dni właściciela realności w Podgórzu p. Grafczyńskiego, któremu przedstawiła się za kapitalistkę, byłą właścicielkę kopalni. Opowiadała, że ma kapitału 60 tysięcy koron i okazywała wielką chęć kupienia domu, aby się „stale osiąść".

Wytargowała już nawet cenę, tylko ociągała się z daniem zadatku, co jej jednak nie przeszkadzało uważać się już za prawą właścicielkę domu. Zwołała więc wszystkich lokatorów i oświadczyła im uroczyście, że uwzględniając „dzisiejsze ciężkie czasy" zniża im czynsz do połowy. Wdzięczność lokatorów nie miała granic, nowej „właścicielce" domu wyprawiono burzliwą owacyę i stawiano za wzór innym obywatelom.

Rzeczywisty właściciel domu p. Grafczyński znosił to wszystko cierpliwie, ale gdy wszelkie jego starania, aby otrzymać zadatek i cenę kupna pozostały bez rezultatu, przyparł Ostrowską ostro do muru i wtedy okazało się, że niema ona centa w kieszeni.

*Siostra księdza.*

Zachowanie się Wiśniowskiej wydało się policyi silnie podejrzanem. Zaczęto się jej osobą bliżej zajmować. Wreszcie wyszło na jaw, że Wiśniowska nietylko dopuściła się szeregu oszustw w powiecie nowosądeckim, ale dłuższy czas jeździła także po wsiach, przedstawiając się za siostrę księdza i od naiwnych włościan wyłudzała kwoty pieniężne na różne pobożne cele, jak budowę kościoła, urządzanie misyj wśród niewiernych murzynów, na duszyczki w czyścu ogniowe męki cierpiące itd.

Dalsze śledztwo wykaże zapewne jeszcze niejedną sprawkę sprytnej oszustki. Co do jej osoby stwierdzono, że nazywa się rzeczywiście Marya Wiśniowska, liczy lat 39 i jest wdową po rękodzielniku w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

## Co słychać w mieście?

Kraków 21 lipca.

**KALENDARZYK.**

Dziś w sobotę Prakaedy. — Jutro w niedzielę Maryi Magdaleny. — Pojutrze w poniedziałek Apolinarego.

**Sobota.**

*Teatr miejski*: „Gejsza", japońska operetka w 3 akt. Sidney Jonesa.

*Teatr ludowy*: „Małka Szwarzenkopf".

*Przedstawienie* w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

**Redaktor naszego pisma**, p. Ludwik Szczepański, bawi od tygodnia w Zakopanem przy łożu chorego swego ojca p. Alfreda Szczepańskiego. Podczas nieobecności naszego redaktora podpisywać dziennik będzie p. Władysław Stawowczyk.

**Artykuł** p. t. „Pracowity poseł" w nrze 194 „Nowin" dostał się na szpalty dziennika tylko przez nieuwagę zastępcy redaktora; — redakcya „Nowin" nie solidaryzuje się z treścią tegoż artykułu.

**Zdrowie posła Rottera**, który, jak wiadomo, ciężko zaniemógł na zapalenie płuc, znowu się pogorszyło. Poseł Rotter leży w szpitalu powszechnym w Wiedniu na oddziale prof. Frischa. Dotąd stan chorego jest groźny.

---

łaskawa pani Sundby? —oświadczył radca Willing, wskazując nam miejsce. — Wczoraj byłem zwiastunem hiobowej wieści, dzisiaj mogę jednak pocieszyć państwa, donosząc, że dopiero co przybył tutaj konny posłaniec z wiadomością, że państwo Tiltro powrócą już w południe do domu. Mam nadzieję, że pozwolą mi państwo oddalić się zaraz po śniadaniu, pragnąłbym bowiem wyjechać naprzeciwko naszych kochanych krewnych.

— Bogu dzięki! — szepnęła ciotka półgłosem pomimo woli.

Po krótkiej chwili radca Wiling pożegnał nas, niebawem siedział już na koniu, ku naszej, nie dającej się opisać radości. Ciotka złożyła dziękczynnie ręce i spojrzała ku niebu takim wzrokiem, który mówił więcej, niż jakiekolwiek słowa.

Potem — wprost wstyd mi się, kiedy przypominam sobie tę chwilę — potem wyszliśmy chyłkiem z jadalni i skradając się na palcach udaliśmy się do naszych pokojów gościnnych. Tutaj spakowaliśmy torbę podróżną i w najgłębszem milczeniu podobnie jak przyszliśmy, zaczęliśmy schodzić po schodach. Ostrożnie, rozglądając się trwożnie dokoła, pożegnaliśmy ciemno zieloną bramę z bronzowemi okuciami, z bijącem sercem opuszczaliśmy ogródek przed domem. Odetchnęliśmy swobodniej dopiero wtedy, gdy znaleźliśmy się na drodze, wiodącej do oberży „pod krzywym księżycem" i do ciotecznej babki Bigler, której wyparliśmy się z obawy przed opinią ludzką. Z nieopisaną boleścią musieliśmy się teraz skradać, jak złoczyńcy, koło oberży. Jakże chętnie wstąpilibyśmy tam, jakże chętnie powitalibyśmy cioteczną babkę — niestety nie mogliśmy się na to odważyć, zły los pędził nas naprzód, ciągle naprzód. Nie było już dla nas bezpiecznego miejsca na zielonem wybrzeżu Jutlandyi.

Uszliśmy już z pewnością przynajmniej milę. Oberża „pod krzywym księżycem" pozostała daleko za nami. Ciotka jednak tak była zmęczona, że musiała odpocząć. Usiedliśmy więc na przydrożnym kamieniu i rozpoczęliśmy rozmowę z pracującym właśnie w pobliżu starym wieśniakiem.

— Czy znacie ojcze radcę sprawiedliwości Tiltro? — zapytałem w ciągu rozmowy.

— Pana Tiltro? Oczywiście, że znam.

— A jakaż jest jego żona?

— Jego żona? On nie jest wcale żonaty.

— Nie jest wcale żonaty?

— Ano, tak, nie ożenił się dotąd.

— Nie żonaty! Czy słyszysz cipciu?

— Ale to bardzo wesoły pan, wszyscy go tutaj bardzo kochają i szanują.. O, patrzcie państwo, jedzie właśnie tamtędy...

Zanim jeszcze wieśniak skończył te słowa, zadrżeliśmy z przerażenia, bo oto zbliżał się ku nam radca handlowy Willing. Wyjechał niespostrzeżenie z bocznej drogi i jak się zdawało, nie zauważył nas wcale. Mimo to jednak gotówbym dać głowę, że nietylko nas widział, ale umyślnie starał się o to, aby się z nami spotkać. Zbliżywszy się ku nam, dotknął konia ostrogami i przejechał galopem.

Bogu dzięki, było to ostatnie nasze spotkanie. Ale na moją ciotkę wywarł ten widok tak niekorzystne wrażenie, że musiałem szybko wyjąć flakon z wodą orzeźwiającą z jej torebki i zwilżyć jej czoło i skronie.

. . . . . . . . . . . . . . . .

— Tam do djabła! chłopcze, skąd ty się tutaj wziąłeś? Co to wszystko ma znaczyć? — wołał doktór Törmer, patrząc na mnie jak na widmo, kiedy spotkał się ze mną przed bramą domu.

— Ciotka jest chora — odpowiedziałem, chwytając z trudem oddech, ponieważ biegłem przez całą drogę bez przerwy. — Musisz pan iść natychmiast!

Biedna ciotka! Tym razem była istotnie chora. Wskutek przemęczenia i obawy dostała gwałtownej gorączki; musiała drogo opłacić pokrewieństwo z rodziną Tiltro.

---

**Z teatru ludowego.** Wystawiony we czwartek „Spisek koronacyjny“ (Kordyan) z p. Frączkowskim w roli tytułowej, wypełnił widownię teatru ludowego po brzegi. Wśród publiczności widać było mnóstwo Królewiaków. Na ogół przedstawienie wypadło bardzo poprawnie, artyści wywiązali się ze swego zadania zupełnie zadawalniająco. Wymienić należy szczególnie pp. Frączkowskiego, Radosława, Borońskiego, Kalinowskiego i Dolińskiego. „Spisek koronacyjny“ ma zapewnione powodzenie.

Dyrekcya donosi nam: Najbliższą premierą będzie wesoły wodewil ze śpiewami, osnuty na tle stosunków tutejszych pt. „Paweł i Gaweł“, oryginalnie napisany przez Juliana Kaczyńskiego. Dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby przedstawienie to zyskało jak największy sukces. Próby z tej premiery, która ukaże się w czwartek dnia 26 lipca b. r., odbywają się w pełnym toku. W sobotę dnia 21 lipca po raz piąty „Małka Szwarcenkopf“, ciesząca się niezaprzeczonem powodzeniem. W niedzielę dnia 22 lipca o godz. 3 po południu piękny dramat Józefa Maskoffa „Tamten“, wieczorem „Spisek koronacyjny“, który w czwartek wypełnił teatr ludowy po brzegi.

**Zarząd Oddziału krakowskiego Tow. Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** podaje niniejszem do wiadomości, że przez miesiące letnie od 15 go lipca, aż do odwołania, Archiwum społeczne będzie zamknięte. Biblioteka otwarta będzie w dnie powszednie od godziny 4—9 po południu, a w niedziele i święta od 10—1 przed południem. Czytelnia od 11½—1 przed południem i od 6—9 wieczorem w dnie powszednie, a w niedziele i święta od 10—1 przedpołudniem.

**Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła“,** jakie mają się odbyć w niedzielę dnia 22-go, wzbudziły w świecie miłośników sportu większe zainteresowanie niż zazwyczaj, skutkiem czego Zarząd widział się zmuszonym przedłużyć termin wpisów do 21 do 8 godziny wieczorem, a co do biegu pań powziął dodatkową uchwałę, przyznającą odznakę srebrną pamiątkową każdej z pań, która odbędzie bieg 2-kilometrowy w 6 minutach. Panie naturalnie obowiązane są jechać na damskich maszynach.

**Z Eleuteryi.** W niedzielę 22 b. m. urządza Eleuterya wspólną wycieczkę na Kopiec Kościuszki. W czasie odpoczynku w lasku Sikornik tuż pod Kopcem opowie Dr. A. Wróblewski swoje wrażenia abstynenckie ze świeżej podróży z Finlandyi do krajów skandynawskich, rzecz interesującą zarówno członków Eleuteryi, jakoteż gości, których liczny współudział bardzo jest pożądany.

Punk zborny obok mostu do parku Dra Jordana. Odmarsz o 3 godzinie po południu. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

**Pierwsze biuro porady dla matek** otwarte zostało w Krakowie staraniem krakowskiej instytucyi „Kropla mleka“. Punktem wyjścia tej organizacyi, popularnej we Francyi pod nazwą *Consultations de nourisons*, jest pewnik, stwierdzony przez naukę, iż niedostateczna znajomość elementarnych zasad żywienia niemowląt u matek stanowi jedną z najważniejszych przyczyn chorób i śmiertelności w okresie pierwszego dzieciństwa. Staraniem organizacyi jest zatem rozpowszechnienie wiadomości w tym zakresie w najszerszych warstwach ludności, jakoteż zapewnienie racyonalnego kierunku tak naturalnemu jak sztucznemu żywieniu niemowląt. W tym celu biuro udziela każdej niezamożnej matce bezpłatnie wszelkich wskazówek i objaśnień w zakresie hygieny wieku niemowlęcego, a w szczególności hygieny żywienia; również każdej z tych matek przysługuje prawo regularnego uczęszczania do biura dla poddania dziecka systematycznemu ważeniu i kontroli lekarskiej. Biuro, pomieszczone w Rynku głównym, Pałac spiski, (parter) otwarte jest codziennie od 12—1 w południe. Obowiązki lekarza pełnić będzie Dr. Tadeusz Żeleński.

**Urząd pośrednictwa pracy.** Namiestnictwo zatwierdziło statut okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, dla miasta i powiatów autonomicznych krakowskiego i wielickiego okręgu.

**Światowy cyrk w Krakowie.** Z początkiem sierpnia zjeżdża do naszego miasta olbrzymi cyrk Buffalo Bill i da dwa przedstawienia 4 i 5 sierpnia. Cyrk rozbije namioty na Błoniach.

Specyalnością cyrku są walki wojenne Indyan, które znakomicie przedstawia wielka grupa czerwonoskórców amerykańskich. Cyrk Buffalo Bill cieszył się wielkiem powodzeniem w Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie i innych stołecznych miastach. W Wiedniu budził sensacye przez to, że jeden z Indyan uprowadził pewną młodą Wiedenkę, na wyjezdnem do Budapesztu, skąd dopiero rodzice dziewczynę z powrotem sprowadzili.

**Nora czy mieszkanie?** Magistracka komisya budowlano-sanitarna, zamknęła i opieczętowała mieszkanie stróża domu przy ul. Sławkowskiej l. 25, ponieważ spelunka ta zupełnie się nie nadawała się na mieszkanie dla ludzi. Jest to nora pod schodami bez okna i bez pieca, szerokości zaledwie 79 cm., a długości 4 m. 9 cm. Takich nor w Krakowie jest wiele, a magistrat powinien raz się zająć tą sprawą i zmusić właścicieli do dawania stróżom lepszych mieszkań.

**Obdarowany przez kuzynkę.** Policya zajęła się bliżej niejakim Feiglem Jeleniem, dezerterem rosyjskim, który mieszkał pod fałszywem nazwiskiem Filipa Zielina w jednym z kazimierskich hoteli. Przy rewizyi znaleziono przy nim 131 angielskich funtów szterlingów i trochę monet włoskich. Tłomaczył on się, że pieniądze otrzymał od swej kuzynki, która wyemigrowała do Ameryki. Podejrzanego młodzieńca aresztowano, celem stwierdzenia nazwiska i pochodzenia pieniędzy.

**Złodziej na środku Wisły drwi z żandarma.** Przed dwoma dniami wydarzył się na Ludwinowie fakt, którym obecnie zajmuje się cała okolica. Plutonowy żandarmeryi p. Martyniuk prowadził do aresztów za włóczęgostwo niejakiego Kowalika. Gdy przechodzili koło plant ludwinowskich koło Wisły, rzucił się nagle Kowalik w nurty wody, a zatrzymał się dopiero na środku łożyska Wisły.

Za włóczęgą wskoczył do wody także żandarm, lecz widząc, że Kowalik zapuszcza się w coraz głębszą wodę, która sięga mu prawie do szyi, będąc znacznie obciążony ciężkim mundurem i karabinem — przystanął.

Nastała komiczna sytuacya. Złodziej sterczał głową na środku Wisły robiąc „perskie“ miny do żandarma, który w wodzie po pas czekał w odległości kilku kroków cierpliwie, aż Kowalik zdecyduje się wyjść z wody.

Cała scena trwała dość długo, ku uciesze publiczności licznie zebranej nad brzegiem. Wkrótce zjawiło się też kilku stójkowych i ajent policyjny p. Franciszek Rus, którzy rozmaitymi sposobami i perswazyami chcieli Kowalika z wody wywabić, ale ten stanowczo odmawiał prośbie przedstawicieli władzy. Dopiero, gdy Kowalikowi zachciało się papierosa, po którego zwrócił się do pewnego przechodnia i w tym celu zbliżył się znacznie do brzegu, schwycił go żandarm za kołnierz i przytrzymał.

**Kradzież z wozu.** Janowi Biesowi, rozwożącemu towary firmy Mendelsona, jadącemu ul. Dietlowską otworzył nieznany sprawca tylne drzwiczki wozu i skradł paczkę bawełny wartości 30 koron, poczem uciekł ul. Brzozową.

**Skradł, pobił i uciekł.** P. Wawrzyniec Gawęcki, piekarz przy ul. Wiślnej doniósł policyi, że pracujący u niego pomocnik piekarski Stanisław S. sprzeniewierzył mu 6 koron za pobrane pieczywo oraz pobił chłopca piekarskiego Stanisława Tylkę, a następnie zbiegł ze służby.

**Oszust.** Do mieszkania akademika p. Pawła Żukowskiego przy ul. Zwierzynieckiej, przybył w odwiedziny nieznany mężczyzna, przyzwoitej powierzchowności. Na oświadczenie służącej, że pana niema w domu, gość wszedł do pokoju pod pozorem, że chce koledze napisać wizytówkę. Nazwisko brzmiało Jan hr. Załuski. Niedługo po wyjściu gościa przybył p. Ż. i wtedy spostrzegł na półce brak swych kilku książek prawniczych większej wartości. Za oszustem wdrożono dochodzenia policyjne.

**Kradzież tytoniu.** Przed kilku dniami dokonano niezwykle śmiałego włamania do wagonu na dworcu kolejowym w Płaszowie. Sprawcy oderwali plomby i zabrali 3 worki, z których każdy zawierał po 500 paczek tytoniu.

Wyśledzeniem włamywaczy zajęła się patrol, składająca się z ajentów i żołnierzy podgórskiej ekspozytury policyi, policyi miejskiej i żandarmeryi. Odbyło szereg rewizyj w okolicy dworca płaszowskiego i po licznych trudach natrafiono na sprawców kradzieży.

Są to znani złodzieje i włóczęgi: Walenty Kucina 19 lat, Roman Koczyński 17 lat i Jakób Ożóg 18 lat liczący. Główny skład skradzionego tytoniu znaleziono u Ożoga, na strychu. Wszyscy pomimo oczywistych dowodów, utrzymują stanowczo, że nawet nie wiedzą za co ich aresztowano. Ożóg zaś badany nie tylko odmówił wyjaśnień lecz zuchwale zapytywał, jakim prawem go patrol policyjna ze snu obudziła.

**Restauracyę hotelu „pod Różą“** objął i prowadzić będzie we własnym zarządzie znany restaurator p. Aleksander Włoczkowski, odznaczony za swe znakomite wyroby na wystawie kucharskiej we Wiedniu srebrnym medalem i dyplomem, zaś na wystawie mię-

---

Przyjaciółka, panna Ingeborg Elvström pielęgnowała ją z niemałem poświęceniem. Doktór Törmer — trzeba to powiedzieć na jego pochwałę — nie szczędził żadnego trudu, a ja, jeżeli wolno mi to stwierdzić, byłem wówczas naprawdę dobrym, poczciwym chłopcem. Powoli ciotka odzyskała zdrowie, ale podróż do Jutlandyi pozostała dla niej na zawsze najmniej miłym tematem rozmowy. Doktór nie mógł wprost pojąć, dlaczego morskie powietrze tak niekorzystnie oddziałało na jej zdrowie. Czuł wyrzuty sumienia, że doradzał jej tę podróż i z tego powodu był niesłychanie cierpliwy i względny.

— Reggy — rzekła ciotka, kiedy pewnego dnia wieczorem siedzieliśmy sami w pokoju — Reggy, ja już nigdy się nie wybiorę w żadną podróż.

— Istotnie — odpowiedziałem — to najpewniejszy środek zachowania prawdy i zdrowia.

Podróż do Jutlandyi miała jednak jeden dobry skutek: ciotka przestała już całkiem słabować; nie opowiada nigdy o naszych bogatych krewnych i o ich dobrach rycerskich; rzadko bardzo używa trzeźwiących soli i nie wierzy we wróżby panny Ingeborg Elvström.

KONIEC.

dzynarodowej kulinarnej 1906 w Paryżu złotym medalem i dyplomem.

Nowy kierownik restauracyi daje najlepszą gwarancyę co do jakości i umiarkowanych cen potraw i napoi w jego lokalu podawanych.

**Na czwartkowem tajnem posiedzeniu** Rady miasta Krakowa przyznano drugiemu wiceprezydentowi p. Saaremu za czynności remuneracyę w kwocie pięciu tysięcy koron, która podobno ma być z roku na rok uchwalana. Dotąd sprawował drugi wiceprezydent czynności swe bezpłatnie.

Dalej kierownikowi elektrowni, inżynierowi p. Gajczakowi przyznano VII rangę, natomiast sprawa przyznania VIII rangi naczelnikowi straży pożarnej p. Nowotnemu spadła z porządku dziennego.

**Odznaczenie nauczycielki.** Cesarz nadał dyrektorce szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie Emilii Wyrobiszówne] złoty krzyż zasługi.

**Zajście w teatrze** Podczas przerwy po drugim obrazie wczorajszego przedstawienia w teatrze miejskim zgłosił się do pełniącego w teatrze służbę komisarza policyjnego niejaki p. K., młody mężczyzna i zażądał aresztowania pewnego pana, który miał mu grozić rewolwerem. Komisarz podszedł do owego mężczyzny, który jednak powiedział, że nie ma rewolweru. Rewizya atoli wykazała, że miał przy sobie nabity rewolwer. Odprowadzono go na policyę i spisano protokół. Zajście spowodowały trwające od dłuższego czasu nieporozumienia o pewną kobietę. Wśród publiczności w teatrze krążyły długo najrozmaitsze opowiadania na temat tego zajścia.

# Telegramy „Nowin".

## Rada panstwa

**Wiedeń.** W Izbie posłów odczytano pismo prezydenta ministrów, który zawiadamia, że cofa przedłożenie rządu w sprawie kwoty na r. 1906.

Stwiertnia zgłasza wniosek w sprawie podwyższenia minimum egzystencyi, wolnej od egzekucyi dla urzędników państwowych do 2400 kor. — Głąbiński interpeluje ministra spraw wewn. w sprawie gwałtów, popełnionych we Lwowie przez socyalistycznych robotników na robotnikach innych przekonań, którzy odbywali poufne obrady. — Kos interpeluje w sprawie postępowania starostwa w Bóbrce z powodu strejków rolnych.

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem Schoenerera z wezwaniem do rządu, aby 30 rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14, zostało cofniętych. Schoenerer uzasadnia nagłość wniosku.

**UPAŃSTWOWIENIE KOLEI PÓŁNOCNEJ.**

Po odrzuceniu nagłości wniosku p. Schönerera przystąpiono do dalszego ciągu pierwszego czytania o kolei północnej.

Po przemowieniu posła Stwiertni wybrano mówców jeneralnych Sommera i Udrzala, po których przemowach przekazano przedłożenie komisyi kolejowej.

Termin następnego posiedzenia będzie podany w drodze pisemnej.

—o—

## Reforma wyborcza.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Kompromis między Czechami a Niemcami nie doszedł i zapewne nie dojdzie do skutku. Jeśliby doszło do zgody, to tylko na podstawie kompromisowego projektu ministra Pradego, który żąda, aby liczba posłów bloku romańsko-niemieckiego była równa liczbie posłów bloku słowiańskiego, która obecnie przewyższa liczbę posłów niemieckich o dwa.

Dziś odbędzie się głosowanie w sprawie ilości mandatów dla wszystkich krajów, co do których nastąpić mają jeszcze zmiany, w poniedziałek zaś zadecyduje komisya o nowym rozdziale okręgów wyborczych.

## Nowe mandaty dla Galicyi.

**Wiedeń. Galicya otrzyma stanowczo o 4 mandaty więcej.** Z liczby tej otrzymają, jak się zdaje, po 1 mandacie Lwów i Kraków, a z dwóch mandatów utworzony będzie nowy okręg wiejski we wschodniej części kraju.

### Groźba strejku.

**Wiedeń.** Z Warmsdorf z północnych Czech donoszą, że socyaliści poczynili przygotowania do rozpoczęcia jeneralnego strejku w poniedziałek na wypadek, gdyby w komisyi nie załatwiono reformy wyborczej.

## Z caratu.

### Panika w Peterhofie.

**Berlin.** Do „Magdeb. Zeit" donoszą, że w Peterhofie panuje panika. **Car nie czuje się już bezpiecznym.** Na rozkaz ministra wojny Redygiera usunięto **straż pałacową, jako niepewną.** Obecnie przy każdych drzwiach pełnią służbę straże złożone z oficerów.

## Duma.

**Petersburg.** (Tel. ag. pet.) Na posiedzeniu Dumy poseł Stachowicz zgłosił wniosek, aby z tekstu odezwy wykreślić słowa, wyrażające nieufność Dumy do rządu. Poseł Petrunkiewicz jest za załączeniem propowanego tekstu i oświadcza, że rząd obecny nie jest zdolny do rządzenia krajem wobec wielkiego niebezpieczeństwa w jakim się kraj znajduje. Austro-Węgry i Niemcy radzą o nas i są gotowe obsadzić Rosyę wojskiem. Trzeba kraj uchronić od hańby, którą mu gotuje obecny rząd. (Żywe oklaski). Poseł Stachowicz odpowiada, że rozwiązanie Dumy byłoby bardziej niebezpiecznem dla Rosyi, niż okupacya przez obce wojska. Poseł Muchanow, przewodniczący komisyi agrarnej oświadcza, że niema nic przeciw wykreśleniu słów o nieufności do rządu, zaznacza jednak, że rozwiązanie Dumy zależy od cara, a nie od ministrów.

### Konflikt w Dumie.

**Petersburg.** Posiedzenie Dumy trwało do godz. 2 minut 30 rano. **Załatwiono na nim sprawozdanie komisyi agrarnej.**

Poseł Petrunkiewicz odczytał imieniem kadetów nowy projekt tekstu i oświadczył, że projekt jego nie jest identyczny z apelem do narodu i niema także charakteru rewolucyjnego. Szereg deputowanych robotniczych i socyalistycznych wskazał na uchwałę Dumy, aby obradować nad projektem, przedłożonym przez komisyę. Po żywej wymianie słów między kadetami i socyalistami, pos. Petrunkiewicz cofnął swój projekt i postawił trzy poprawki.

Duma uchwaliła przystąpić do drugiego czytania projektu. Petrunkiewicz wywodził, że Duma powinna rozwinąć tylko działalność ustawodawczą, nie zaś wydawać odezwy do narodu i nie wydawać ludu na łup dział, podczas, gdy deputowani cieszą się nietykalnością osoby.

Mowcy skrajnej lewicy wskazywali na to, że cierpliwość narodu już się **kończy.** Naród straci zaufanie do Dumy, jeżeli ona nie zechce uczynić stanowczego **kroku.**

Wniosek grupy pracy, wzywający lud, by Dumę w walce przeciw istniejącemu systemowi rządowemu poparł, odrzucono. Wniosek Petrunkiewicza, wyrażający nadzieję, że naród zachowa spokój i oczekiwać będzie wyniku prac Dumy, **przyjęto 197 gł. przeciw 100.** Członkowie grupy pracy i socyaliści opuścili salę.

Po długiej naradzie Duma **przyjęła tekst całego komunikatu o kwestyi agrarnej w brzmieniu, proponowanem przez Petrunkiewicza 224 głosami przeciw 53.** Następnie naradzano się nad sposobem ogłoszenia go. Z powodu braku kompletu nie mógł przyjść pod głosowanie wniosek, aby komunikat oddać ministrowi spraw wewn. do umieszczenia w „Prawit. Wiestniku". Niema więc dotąd możności ogłoszenia komunikatu.

## Rozwiązanie Dumy?

**Berlin.** Do „Tagblattu" donoszą z Petersburga, że od ubiegłej nocy zaprowadzono tam faktycznie **tajny stan wojenny.** W kołach rządowych uważają **ostatni krok Dumy za rewolucyjny i myślą o jej rozwiązaniu.** Dotychczas jednak nie nadeszła jeszcze decyzya z Peterhofu.

**Petersburg.** Krążące pogłoski zapowiadają energiczne zarządzenia: mianowicie **rozwiązanie Dumy i konfiskatę wszystkich gazet.** Przez całą noc przybywało wojsko z Krasnego Sioła i okolicy. Komendanci gwardyi i innych pułków zebrali się, aby porozumieć się co do rozdziału wojsk, w razie gdyby nastąpiły oczekiwane rozruchy.

## Represya.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Na naradzie komendantów postanowiono, iż wszystko wojsko ma natychmiast w nocy wyruszyć **i na wypadek niepokojów przejść do ataków.** Wojska rozmieszczono w wyznaczonych z góry miejscach.

**Kolonia.** Do „Köln. Zeitung" donoszą z Petersburga: Z prowincyi przybywa do Petersburga coraz więcej wojsk. Obecnie ma być tu i w okolicy 60.000 wojska, **wiernie oddanego carowi.** Buntujące się oddziały gwardyi internowano w koszarach. — Wielu posłów do Dumy opuszcza spiesznie miasto.

**Petersburg.** Olbrzymie nagromadzenie wojsk w stolicy **łączą z zamiarem rozwiązania Dumy.** Ponieważ jednakże Duma cofnęła radykalny ustęp manifestu, przypuszczają, że użycie gwałtownych represaliów zostanie odroczone. Mimo to wojska pozostają w Petersburgu.

### Konfiskata pism.

**Petersburg.** Dzienniki „Myśl", „Echo", „Gołos" i „Trud" zostały skonfiskowane, a redakcye opieczętowane. Także drukarnia „Wieku XX". została zamknięta.

### Bunty wojskowe.

**Kolonia.** „Koln. Zeit." donosi z Petersburga: Według sprawozdań urzędowych, w ostatnim czasie **wybuchły bunty i rozruchy w 6 pułkach gwardyi, 29 pułkach piechoty, kilku pułkach kozaków i 5 batalionach saperów.**

## Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu
**minimum 50 halerzy.**

**Poszukiwane.**

# 2 uczni

potrzeba do praktyki tapicerskiej.

Miejscowi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 682

## Poszukujemy

sprzedawcy pism na peronie kolejowym w Nowym Sączu. Kaucya 300 Kor. potrzebna bezwarunkowo.

**J. Bopcas i A. Salomonowa**
**Kraków, Plac Matejki 2.**

**Do sprzedania.**

**Lokal** sklepowy do wynajęcia teraz. Plac Maryacki l. 1. Tamże kompletne urządzenie sklepu masarskiego lub spożywczego do sprzedania. 712

**Mieszkania do wynajęcia.**

**Obszerny** pokój kawalerski, o 2 oknach, słoneczny, z widokiem na plac gimnazyum św. Jacka i na Planty, z osobnem wejściem, pod przystępnymi warunkami do wynajęcia każdej chwili przy ul. Stolarskiej l. 4, II. p. w oficynie. Wiadomość tamże od 1—2 w południe lub u stróża.

## Zawiadomienie.

Zrezygnowawszy z dzierżawy Bufetu w Teatrze Miejskim t. j. w głównym foyer i na galeryi, są do sprzedania za niską cenę urządzenia.
Wiadomość w Cukierni Lwowskiej.

**Jana Michalika**
**Kraków, Floryańska l. 45.**

L. 8609/06
B. W.

## Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na wykonanie urządzeń wodociągowych:
1) w szkole miejskiej przy ulicy św. Wawrzyńca, 2) w dwóch szkołach miejskich przy ul. Loretańskiej.

Termin wnoszenia ofert do Biura wodociągowego miejskiego, wyznacza się na godzinę 12 w południe dnia 26 lipca 1906 r.

Plany i warunki szczegółowe przeglądać można w Biurze wodociągowem miejskiem ul. Podzamcze l. 7, między godziną 11 a 1 przed południem, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień, jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Kraków, dnia 17. lipca 1906.
Prezydent miasta:
*LEO.*
707

Podania w sprawie
## uwolnienia od ćwiczeń wojskowych
sporządza prawidłowo i pospiesznie c. k. rządowo uprawnione Biuro informacyjne dla
**Spraw wojskowych w Krakowie,**
704 ulica Stachowskiego 15, Willa Wanda.

## Największy zakład pogrzebowy
# Jana WOLNEGO
## Główny skład i fabryka trumien
**przy ul. św. Tomasza l. 4**
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.
**Filia ulica Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również **podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

## PALARNIA KAWY




poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
**Kawy palonej**
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

## M. JAWORNICKI.



**Samo się przez się opłaca!**

**30 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklową la Solingen maszynkę do włosów „Atlas",** wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z la stali Solingen, elegancko niklowana, 26 rąbów, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm. z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. k[illegible] tak że każdy może natychmiast strzydz włosy. **Kompletna** zlr. 3·— II gi gatunek zlr. 2·75·—. Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta w 3 miesiące się zwrócą. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I-szej jakości, 1 mm. zlr. 2·50 — **Nożyce do strzyżenia koni i psów,** niezbędne dla właścicieli koni i psów, po zlr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy 433

**Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).**
Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.

# Skała Kmity

**Skała Kmity!** najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

**Skała Kmity!** Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

**Skała Kmity!** Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

**Skała Kmity!**

**Skała Kmity!**

W niedziele i święta przygrywa muzyka.

Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.
455

Rządowo uprawniona
## fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
## K. Rząca i Chmurski w Krakowie
**przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4**
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow. 211

**wody mineralne sztuczne**
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshublerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

**specyalnie lecznicze**
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

**Przyjmę na mieszkanie**
# 2 STUDENTÓW
**WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM,**
**OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.**
Bliższych wiadomości zasięgnąć można **przy ulicy Stachowskiego** l. 24, I. p. (oficyny). 628

## Hotel Polski
**w Krakowie, Floryańska 42**
**(obok Bramy Floryańskiej)**
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

# Tomasz Książczykiewicz
## krawiec cywilny i wojskowy
w Krakowie
Wiślna l. 3.

# TEATR ROZMAITOŚCI
## W PARKU KRAKOWSKIM.

**PROGRAM**
od 16-go do 31-go lipca 1906 r.

**LEA FLORENCE**
subretka.

**ARNOLDI u. SOHN**
gimnastycy.

**FRANZ STEIDLER**
wycieczka na tandemie.

**CHARLES DAWONS**
zdumiewająca tresura małpy „Konsul II".

**ALEKSANDER TACIANU**
najlepszy światowy śpiewak sopranowy.

**EMIL HAUPT**
humorysta wiedeński.

**JUKITO TORO TRIO**
japońskie zabawy wojenne.

**Przedstawienie kinematografu** najnowszych zdarzeń.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Stawowczyk. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.